

## Sandomierz Halszki Kamockiej



Nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej i dzięki staraniom Pani Barbary Rożek – dyrektora biblioteki, wkrótce ukaże się tom wierszy Halszki Kamockiej. Czytelnicy naszego pisma mogli zapoznać się z pięknym utworem Halszki, opublikowanym w numerze szóstym z 2001 roku (był to przedruk z „Kuriera Warszawskiego” 1932 r. nr 217). Kilka utworów poetki wydrukowały także „Zeszyty Sandomierskie” 1996 r. nr 4).

Wiersze Kamockiej zamieszczała zatem międzywojenna prasa warszawska, ale także, o czym warto pamiętać, redagowana przez Witolda Kamockiego, ojca Halszki „Ziemia Sandomierska” w 1920 roku<sup>1</sup>. Sto lat niemal czeka więc poetka na to, aby jej teksty w większym wyborze trafiły do odbiorców. W dzisiejszym felietonie pragnę wrócić do wiersza, szczególnie bliskiego każdemu mieszkańcowi naszego grodu:

### *Moje miasto*

*Miasto mego dzieciństwa miast świetlnej reklamy,  
Aut lśniących karoserii, w jakiś wieczór gwiezdny  
Ma złotymi ćwiekami pułap nabijany,  
Ma Drogę Mleczną zamiast asfaltowej jezdni.*

*Miast policjantów krzyże na drogach rozstaju,  
W cieniach Ratusza duchów księżycowych wartę,  
Dzwony sześciu kościołów miast dzwonek tramwajów,  
Książęcy zamek w grąbę pazurami wparty.*

*Na murach zamku ośmiu wieków nalot szary,  
Mury, bramę, strzelnice, echa dawnych zbroi,  
Miast dymów z fabryk – mgliste wiślane opary,  
Zamiast szlagierów – piosnkę tatarskich podboi.*

*Jabłka w sadach miast witryn pełnych pomarańczy,  
Kiedy wieczorem sklepy w szarym zmierzchu giną.  
Miast dancingu wichura po ulicach tańczy,  
A w kinie pokutuje Rudolf Valentino ...*

---

<sup>1</sup> Dziękuję Panu dr. Piotrowi Sławińskiemu za udostępnienie stosownych informacji.

Utwór został napisany 19 września 1931 roku w Podgaju, gdzie mieszkali Kamoccy. Halszka przywołuje w nim właściwie dwa miasta: jak się domyślam – Warszawę i Sandomierz, choć nazwa żadnego z nich nie pada. W Warszawie Halszka pobierała nauki, w tym także w studium teatralnym Osterwy, Sandomierz zaś zapamiętała jako miasto dzieciństwa.

Jaki jest Sandomierz sprzed prawie stu lat? To miasto prowincjonalne, ale jakże piękne i niezwykle. Zachowało ono właściwości najstarszych polskich grodów – nie ma tutaj asfaltowych ulic, rzeki lśniących aut, strzegących porządku policjantów ani dymów z fabryk. Nie ma także sklepowych witryn z egzotycznymi owocami ani dancingów – ulubionej rozrywki finansowych i towarzyskich elit. Są za to historyczne budowle: brama, ratusz i zamek.

Nad miastem nocą świecą gwiazdy, a jego bezpieczeństwa strzegą krzyże. Obraz Sandomierza w wierszu Kamockiej mieści w sobie to, co realne. Lecz na tę warstwę nakłada się poetycka wyobraźnia, na mocy której to, co rzeczywiste, nabiera charakteru irracjonalnego, bo oto strażnikami miasta okazują się księżycowe duchy. To tak, jakby niebiosy czuwały nad mieszkańcami grodu. Sandomierz wydaje się miejscem zawieszonym między ziemią i niebem, a tym, co go trzyma i przytwierdza do gruntu jest „zamek w grąbę pazurami wparty”. Kamocka posłużyła się w tym wyrażeniu metaforą animalistyczną oraz słowem „grąba”, co oznacza porośniętą trawą skarpe<sup>2</sup>. W żadnej innej części Polski tego słowa nie znajdziemy i to ono zanurza wiersz w naszej, sandomierskiej ziemi. Inne sandomiriana w utworze to oczywiście najazdy tatarskie, dzwony sześciu kościołów (dzisiaj świątyn jest więcej) i okalające miasto sady. W utworze Halszki, czyli w jej pamięci, Sandomierz zachował dawny charakter, gdy budowniczości najstarszych miast dbali nie tylko o bezpieczeństwo i los mieszkańców, ale także o ich życie duchowe. Stąd w małym grodzie kościoły i krzyże, które podkreślały żywą religijność i były widomym znakiem Bożej opieki, a także kierowały myśl człowieka ku treściom eschatologicznym, ku temu, co wieczne.

Pointa utworu wnosi jednak semantyczny i stylistyczny dysonans: „w kinie pokutuje Rudolf Valentino”. To bohater, jak dziś powiedzielibyśmy, kultury masowej, zyskującej coraz większą popularność w związku z wynalezieniem kinematografu. Kamocka zapewne nie ceniła nazbyt tej sztuki, sama przecież związana była z teatrem, to znaczy z kulturą wysoką. Dlatego skazała pierwszego filmowego amanta na pokutę w mieście, w którym życie

---

<sup>2</sup> A. Cebula, Słownik gwary sandomierskiej, Sandomierz 2018.

odmierza rytmiczne bicie kościelnych dzwonów, a więc, jak powiedziała Le Goff, mieszkańcy żyją w nasyconym sakralnością czasie<sup>3</sup>. W wierszu zatem utrwalony został moment, gdy do społeczności dość tradycjonalistycznych, bytujących zgodnie z rytmem pór roku i w czasie liturgicznym, zaczyna się wdzierać zsekularyzowana kultura masowa, która wkrótce zawładnie ludzką wyobraźnią.

*dr Danuta Paszkowska*

---

<sup>3</sup> J. Le Goff, *Czas w kulturze*, Warszawa 1998, str. 331-356.